

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 115

Zamach bombowy na ministra w Hiszpanji

Spodziewają się wybuchu walk domowych

PARYŻ (PAT). Z Madrytu do nas: nocy dzisiejszej dokonano zamachu bombowego na ministra spraw wewnętrznych. Minister cudem ocalał. Wybuch bomb nastąpił po przejeździe samochodu ministra.

Sprawca zamachu zbiegł. W Madrycie panuje wielkie podniecenie. Liczą się ogólnie z nowym wybuchem walk domowych.

Wobec niemożliwości rozwiązania kryzysu gabinetowego, krąży pogłoski o możliwym ustąpieniu ze stanowiska prezydenta republiki. Ugrupowania lewicowe rozwijają żywą agitację za rozwiązaniem korytarzy.

Z Madrytu donoszą, że panuje tam olbrzymie poruszenie w kręgach socjalistycznych, które

zapewniają, że prawica przygotowuje się do zamachu stanu. Wobec tych pogłosek organizacje socjalistyczne powzięły zarządzenia, celem przeciwdziałania domniemanej akcji prawicy.

Wobec tych pogłosek organizacje socjalistyczne powzięły zarządzenia, celem przeciwdziałania domniemanej akcji prawicy.

Min. Beck o wizycie min. Barthou

PARYŻ (PAT) — Agencja Ha zasa ogłasza z Krakowa następujący wywiad z ministrem spraw zagranicznych p. Beckiem.

„Pragnąłbym, aby pan odwiedził wszystkich swych czytelników w ca-

łym świecie, że my w Polsce uważamy za największą pominięciem naszym krajem a Francją nietylko za trwały element życia międzynarodowego, ale za żywą rzeczywistość. W moim pojęciu, jeśli ktoś chce, aby porozumienie między dwoma krajami uzyskało całkowitą wartość, to trzeba na to dwóch czynników: skoordynowanej woli odpowiedniego rządu i poparcia w opinii publicznej. Bez tego żaden dokument dyplomatyczny nie osiągnie swojego efektu. Uważam, że wizyta ministra Barthou wzmocniła walory tych dwóch niezbędnych elementów.

Rząd polski nigdy nie zapomni wzruszającej sympatii, jaką minister Barthou oddawał naszym krajom. Podczas wizyty w Polsce minister Barthou pozyskał wzajemną sympatię całego społeczeństwa — od pierwszego do najmłodszego obywatela Rzeczypospolitej. Napawa mnie to radością nietylko, jako ministra spraw zagranicznych, ale również oś biskie, gdyż chwile, spędzone z tak znakomitym mężem stanu, jak minister Barthou, zaliczam do najbardziej ważnych w mojej karierze politycznej.

Minister Beck podkreślił wyśnawnikowi Mazasa, że słowa przezem wypowiedziane nie są zwykłym objawem kurtuazji, poczem, kończąc, oświadczył:

„Pomiędzy naszymi dwoma państwami istnieje kapitalna spontaniczna sympatia, szczera i trwała. Przejawy tej sympatii, które mógł pan obserwować w ostatnich dniach, wskazują zarówno Francji, jak i Polsce, jej siłę i głębię. Z tego powinniśmy zdawać sobie sprawę.”

Bunt uczniów szkoły wojskowej

LONDYN (PAT) — W Bojowie, według wiadomości otrzymanych z sąsiadujących z nią krajów, wybuchł bunt w wojskowej szkole w La Paz. Według naocznych świadków, w strzelaninie zginęło przeszło 100 osób. Ucz-

niowie szkoły poparli przez niektóre oddziały wojska, opanowali komendę główną policji oraz kilka innych urzędów. Wojsko rządowe, sprowadzone do La Paz, przyjęło ogień karabinów maszynowych.

Zacięta walka trwała kilka godzin od wschodu słońca do południa.

Zbuntowane oddziały podały się dopiero wtedy, kiedy wojsko rządowe wprowadziło do walki artylerię.

Polowanie na bandytę, jego kochankę i 3 przyjaciół

Amerykane zarzucają swej policji niedołęstwo

LONDYN (PAT) — Z Chicago donoszą o gorączkowych wysiłkach policji, ścigającej „gangstera” Dillingera.

Władze wydały rozkaz dostarczenia go żywym lub martwym. Mimo, iż zmobilizowano w celu schwytania Dillingera jego ru dowłosej kochanki i trzech towarzyszy, tak wielkie siły policji i wojska, bandyci są nadal nieuchwytni, a poszukiwania nie dały prawie żadnych wyników.

Wywołuje to głośnie oburzenie w Ameryce. Policji zarzucane jest otwarcie niedołęstwo. Istnieje przypuszczenie, że Dillinger przedostał się przez granicę i zbiegł do Kanady.

John Dillinger uciekł miesiąc temu z więzienia i dotychczas udaje mu się uniknąć wszelkich pułapek. Wolność obecną wyzyskuje nietylko na ukrywanie się. Dokonuje „normalnie” napadów, a ostatnio posunął swą bezczelność do niezwykłego stopnia. Oto wystosował list do gubernatora stanu Ohio, White’a, żądając natychmiastowego wypuszczenia na wolność dwóch gangsterów, skazanych na elektryczne krzesło, mianowicie: Harry’ego Pirponta i Charles’a Marckley’a. Dillinger zagroził gubernatorowi śmiercią, o ile jego żądanie nie będzie spełnione. Bandytów nie wypuszczono, gubernator dzień i noc pilnuje policja, a mimo to nie oszpeścił się on pewny swego życia.

W Warszawie (tak się nazywa jedno z miast w stanie Indiana) bandyta skradł rewolwery na posterunku policyjnym! W Siouks - Falls dokonał napadu na bank, porwijąc nietylko pieniądze, ale i cztery urzędniczek w charakterze zakładniczek.

W St. - Paul w czasie walki z policją, Dillinger otrzymał postrzał, zdołał jednak uciec.

Ostatnio widziano go w jego rodzinnym mieście Morrisville. Ostrzygł wasy, nfarbował włosy, stając się z bruneta rudym. Zanim policja domyśliła się, z kim ma do czynienia, Dillinger złożył wizyty rodzinie i znajomym i w

Policja, tłumaczy swe niepowodzenia tem, że Dillingerowi pomagają ludzie. W St. - Paul na przykład aresztowano pewnego lekarza i pielęgniarkę, którzy opatrzyli ranę Dillinger’a. Kie-

dy indziej znów w czasie ucieczki Dillinger rozbił samochód. Jakaś nieznajoma pani dała mu na tychmiast swój własny i sama ukryła się.

Na Kubie zaś policja „poluje” na b. prezydenta

NOWY JORK (PAT) — B. prezydent kubański Machado jest poszukiwany przez policję. „Herald Tribune” twierdzi, iż rząd kubański domaga się ekstradycji

byłego prezydenta. Miejsce pobytu Machado, który wyjechał w niewiadomym kierunku, jest od tygodnia nieznanie.

Potworna magiera z Rembertowa

zmuszała dwie córki do nierządu

Bywają różne matki, ale takiej matki jak 46-letnia Stefania Miroszowa z Rembertowa pod Warszawą w plekie tylko chyba szukaćby należało. Okropna ta wiedźma miała trzy córki. Średnia pracowała w fabryce zabawek. Wpadła w oko jakiemuś uwodzicielowi, który zaofiarował jej sto złotych za dziewictwo. Córka, mająca wówczas lat 17, poskarżyła się matce, że ten a ten pan nagaby je i proponuje haniebną zarobek. Matka nie pochwaliła córki za odmowę, o nie! Przeciwnie, zbesztiała ją. Nie wzięło. Jak mogła być tak głupia i nie skorzystać z nadarzającej się sposobności łatwego zarobku stu złotych?

NAJPIERW 17-LETNIA WYPRAWIŁA NA ULICĘ. Jęła córce tłumaczyć, że ma głaby bardzo przedko dojść do ładnych pieniędzy, gdyby była mądra i nie drożyła się. bo dziewictwo i tak przedzej czy później straci. A ma stracić za darmo, albo wyjść za jakiegoś biedaka i nic z tego nie mieć, powinna się sprzedać, a drogo. I tak długo molestowała córkę, aż ta posłuchała matki i sprzedała swą cnotę za sto złotych. Matka poleciła następnie córkę rzucić robotę i chwycić

się właśnie tylko takiego łatwego zarobku.

Córka posłuchała matki. Bo jakże? Matka, należy jej słuchać i zarabiała łatwo. A matka zabierała i wszystkie pieniądze. Oczywiście nie szło już później tak łatwo zarabiać duże pieniądze, jak pierwszym razem i córka sprzedawała się za grosze. A matka waliła po karku i maltretowała, ilekroć przyniosła mało pieniędzy. Trwało tak dość długo, aż znalazł się pewien młodzieniec i postanowił pannę wyprowadzić z hanby. Zakochał się w niej i ożenił się z nią.

STARSA ZA PRZYKŁADEM MŁODSZEJ.

Zdawało się, że skończyła się hanba. Matce jednak żal było zarobku córki. I tak długo intrygowała między małżonkami aż doprowadziła do ich rozjeżdżenia się. Córka znowu oddała się w niewolę matki. Znowu poszła na ulicę i znowu matka zabierała wszystkie zarobione przez nią pieniądze i biła, gdy mało przyniosła. Nie dość było niegierze jednej córki, nakłoniła do prostytucji także swą starszą córkę. I ta zarabiała na ulicy, pieniądze zabierała jej matka.

SREDNIA OBRONIŁA PRZED MATKĄ PRZYJACIEL.

Wreszcie średnia znalazła mężczyznę, który nią się zapiekował i uczynił swą przyjaciółką. Ale na ulicę pójść nie pozwolił. Między matką i kochankiem córki wynikła walka. Skończyła się ona zwycięstwem przyjaciela córki. Był to mężczyzna stanowczy i silny i matkę wziął krótko za buzę. Matka ustąpiła. Córka przestała zarabiać na ulicy na rzecz matki.

ZA NAMAWIANIE NAJMŁODSZEJ WIEZIENIE.

Zarabiała teraz tylko najstarsza. Zarobku tego było za mało wstretnej babcy. Poczęła tedy zachodzić około swej córki najmłodszej i zameżnej i namawiała ją, żeby porzuciła męża i poszła zarabiać na ulicę. Ta była uczciwa i powiedziała wszy skto mężowi, którego kochała i z którym żyła dobrze. Małżonkowie udali się do policji i wnieśli skargę przeciwko matce o nakłanianie córki do nierządu. Przeprowadzono dochodzenie i wszystko wzięte opisane zostało ujawnione. Okropna matka przekazano sędziemu śledczemu, który polecił ją osadzić w więzieniu.

5 Niemców korsarzami na chińskich wodach

DAIREN (KUAN-TUNG) PAT. Chiński trybunał miejscowy skazał 5-ciu Europejczyków za korzarstwo. Dwóch z pośród nich niemieckich obywateli — Tandena i Westermanna skazano na karę śmierci, obywatel szwajcarski Gautschi oraz Niemiec Muelles zostali zasądzeni na karę dożywotniego więzienia. Niemiec Schroeder na 10 lat więzienia.

Wszyscy wymienieni w końcu ubiegłego roku dostali się na pokład chińskiego parowca „Sheng-gay” i w celach rabunkowych zamordowali 10 osób.

Gandhi rozpocznie pokutę

LONDYN, PAT. Z Deoghary donoszą, że Hindusi ortodoksi zaatakowali samochód, w którym się znajdował Gandhi. Wokoło samochodu wywiązała się bójka, 3-ch zwolenników Gandhiego jest ciężko rannych.

Zajęcie jest jednym z epizodów walki pomiędzy konserwatywnymi kołami hinduskiemi a zwolennikami Gandhiego, prowadzonymi, w myśl jego wskazań, kampanję na rzecz parjasów.

Gandhi oświadczył, iż gdyby się okazało, że winnymi zajęcia byli jego zwolennicy, rozpocznie pokutę.

Morderstwo 4 robotników w Niemczech

BERLIN (PAT) — Ubiegłej niedzieli w lasach państwowych w Dinslacken w regencji duessel dorfskiej znaleziono 4 trupy. Jak stwierdziła komisja sądowa - lekarska, były to ciała 4-ch funkcjonariuszy robotniczych organizacji zawodowych. Oględziny wykazały, że zwioki leżały już od roku.

Wydaty przez władze prokuratorskie komunikat stwierdza, że zbrodnia wyszła z morderstwa.

Na kursie obrony przeciwlotniczo-gazowej

Gdy rozlegnie się gromki ryk syren

W czasie 15-minutowej przerwy, między jednym wykładem, a drugim, zaczęły mi przychodzić do głowy bardzo zdrożne myśli. Ano, nic dziwnego — wiosna, słońce, zieleń... Doprawdy wstydę się przyznać. Krępuje mię to niewymownie, ale trudno przyznać się trzeba. A może już Czytelniczy domyślają się sami o co chodzi?... No nie, do tego bym się na pewno nie przyznał! Ot po prostu chciałem „zwagarować” z ostatniej godziny, by rozkoszować się błogiem wiosnianem cieplem, ożywczą przyrodą i przyjemną becznością. Górze jednak bierze poczucie obowiązku i pokładane we mnie, przez kolegów redakcyjnych, nadzieje. Zostałem. I wcale tego nie żałuję, bo „lekcja”, jakiej nam udzielił radca M. S. Wewn., Feist, była nader ciekawa i pouczająca.

Mówiąc o obronie kraju przed nalotem nieprzyjacielskim, odróżnić trzeba trzy okresy, a mianowicie: okres pokojowy, pogotowia przeciwlotniczego i alarmowego.

W pierwszym z nich organizuje się obrona przeciwlotniczo-gazowa przez władze administracyjne, odpowiednie instytucje i społeczeństwo. W czasie drugiego powołuje się komendanta, władze i służbę OPLG. biernej. Podczas trzeciego wreszcie rozpoczynają swą działalność czynniki obrony, przygotowane w czasie pokoju.

W oczekiwaniu spodziewanego nalotu, rozpoczyna przedewszystkiem swą pracę służba obserwacyjno-meldunkowa. Postępniki jej rozsiane poza granicami miasta, mają za zadanie powiadomić o zbliżającym się niebezpieczeństwie centralną komendę wojskową, która następnie zawiadamia o tem komendanta OPLG biernej.

Rozlega się gromki ryk syren. Gaśnie światło. To alarm. Teraz miasto dzieli się na zgóry przewidziane rejon, dzielnice i komite-

ty domowe z oddzielnymi komendantami na czele. Na ulicach jawi się wzmocniona służba bezpieczeństwa i alarmowo-rejestracyjna. Straż ogniowa udaje się na wyznaczone posterunki. W miarę potrzeby rozpoczyna swą działalność służba ratowniczo-sanitarna i pogotowie techniczne.

Po odwołaniu alarmu wyrusza ją na miasto drużyny odkażające.

Należy pamiętać, że jedyną władzą całej ludności w mieście, w czasie alarmu, jest komendant OPLG biernej. Sztab jego składa się z szefów: Straży pożarnej, bezpieczeństwa, służby sanitarno-ratowniczej, służby technicznej i służby łączności. Jego rozkazom podlegają komendanci rejonów, elektrownia, gazownia, remizy tramwajowe i t. p.

Zadaniem służby bezpieczeństwa jest czuwanie nad porządkiem w mieście i nad ściśnięciem wykonaniem rozkazów, wydanych

ludności przez władze. Drużyny sanitarno-ratownicze biorą pod swą pieczę rannych i zagazowanych. Pogotowie techniczne działa w wypadkach groźby zalewu, lub pożaru, wskutek uszkodzenia rur wodociągowych, lub gazowych. Drużyny odkażające oczyszczają po alarmie tereny skażone, a w czasie alarmu izolują je. Służba alarmowo-rejestracyjna powiadamia oddzielnych komendantów o pożarach, wybuchach bomb, i t. p. wypadkach. Cel wreszcie straży ogniowej i służby łączności jest wiadomy.

Komendantom rejonów, podlegają komendanci dzielnic, tym zaś komendanci domowi.

Oczywiście każdy z tych komendantów ma swój zakres działania. Naprzykład komendant do mu powinien zarządzić opróżnienie poddaszy z rupieci, sprawdzić działanie hydrantów, pamiętać aby były gaśnice, piasek, zorganizowana, chociażby prymityw-

na służba sanitarna, schron, telefon i radio.

Z chwilą odwołania alarmu lotniczego, następuje likwidowanie skutków nalotu.

Po alarmie są zazwyczaj dwa sygnały, pierwszy z nich oznajmia odlot floty nieprzyjacielskiej, drugi — możliwość rozpoczęcia codziennego normalnego życia mieszkańców.

Wspomnieć wreszcie należy, że ukaże się niebawem ustawa o obronie przeciwlotniczo-gazowej i już według niej odbywać się będą prace przygotowawcze, na wypadek wojny.

Zdaje mi się, że dobrze zrobiłem nie opuszczając tej godziny wykładu, prawda? Nie byłoby bowiem tego interesującego sprawozdania, no i kto wie, czy nie ucierpiałaby na tem moja opinia, jak do tej pory, dobrego, przykładnego i pilnego ucznia.

Jan Przegonia-Kryński.

Lubi dzieci i wplątał się w grubą awanturę

Do bawiacej się w ogrodzie kilkunastoletniej dziewczynki, Stasi M. podszedł pewnego wieczora pijany jegomość i zaproponował, aby poszła z nim na spacer. Nacując wzamian, za to kupił czekoladkę.

Dziewczynka zwabiona nadzieją otrzymania laskoci, zgodziła się. Mezczyzna wziął ją więc za rękę i poprowadził. Gdy to spostrzegła siostra Stasi, o trzy lata od niej starsza Eugenia M., poszła w ślad, podejrzewając, że chodzi o porwanie dziewczynki. Nieznajomy i jej dał tabliczkę czekolady, poczem zabrał ze sobą na ławkę w pobliżu rzeźni miejskiej.

Po drodze Eugenia M. wvr-

wała się i szła w pewnej odległości, interesując się tem, co będzie ze Stasią. Mezczyzna usiadł z nią na trawie i posadził dziewczynkę na kolanach.

W tym momencie nastąpiło kapitalne nieporozumienie, które mogłoby się stać przyczyną zgony człowieka. Eugenia M. zauważyła, że nieznajomy zaczyna w jakiś podejrzany sposób manipulować koło ubranka siostry i czempredcej pobiegła no matkę, wszczynając wielką awanturę o schwytnianiu podstępno lubieżnika.

Tymczasem cała sprawa przedstawiała się zupełnie niewinnie. Stasia miała pewną potrzebę, ściśle osobistą, a że sama nie mogła się uporać z zartaskami i guzikami, przeto sama poprosiła o pomoc.

A tymczasem nadszła wielka burza. Przestraszeni rodzice dziewczynki, nadbiegli uzbrojeni w laski i parasolki. Gdy znaleźli się na tem samym miejscu, zauważyli, że nieznajomy gryzie pestki, a Stasia siedzi spokojnie obok na trawie. Nieszczęsne majteczki wiszą znów na krzaku i schną.

Nieznajomy, na którego hur-

mem rzucili się wszyscy z groźnymi minami, stracił głowę. Porwał dziecko z powrotem na kolana, a majteczki dziewczynki zaczął czempredcej chować do kieszeni. Wynikła olbrzymia awantura, usmierzona tylko przez nadejście policjanta, który uratował mezczyznę przed gwałtami.

Po wylegitymowaniu nieznanego, okazało się, że jest to Konstanty Sch., liczący lat 49, z zawodu kancelista. Zanwany o zagadkowe zachowanie się z dziewczynką, odrzekł ze spokojną miną, że jest miłośnikiem dzieci i przy każdej okazji, funduje im słodycze. Sam jest żonaty, ale bezdzietny i stad pochodzi jego słabość.

Ponieważ jednak w czasie zajścia ciotka małej Stasi, podejrzewała najgorsze, była tak zdenerwowana, że nawiązała Konstantemu Sch. i później złożyła obciążające zeznania, przeto miłośnika dzieci oskarżono o próbe czynów lubieżnych. Sąd go jednak uniewinnił dzięki na przyszłość „ostrożności” sam niepotrzebnie nie wplątywał się w niemiłe sytuacje.

Tajemnica zniknięcia 1000 zł.

w drodze z Banku Polskiego do B.G.K.

W tajemniczy sposób zniknęło z transportu pieniądze obejmującego ćwierć miliona złotych — 1.000 zł. bilonem. Pieniądze te były przewożone dwiema taksówkami z Banku Polskiego do Banku Gospodarstwa Krajowego. Dozorowało transport pięciu ludzi: inkasent, uzbrojony wartownik oraz trzech woźnych bankowych.

Pierwsza taksówka, przewożąca 200.000 złotych odjechała i dojechała w należyty porządku. W drugiej zaś powstał brak woreczka z tysiącem złotych, co dopiero stwierdzono na czwartym dniu. Ponieważ podjęte dochodzenia nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Po odrzuceniu podejrzenia przeciwko woźnym bankowym, oskarżenie o kradzież skierowano na szofera taksówki Stanisława Komorowskiego, którego nawet aresztowano, ale ani rewizja, ani świad-

kanie nie zdołali dostarczyć żadnego dowodu winy jego.

To też sąd grodzki po obronie apl. adw. Nowickiej uniewinnił szofera, uznając, że zaginięcie 1.000 zł. pozostanie nierozwiązaną zagadką.

RADJO

7,00 Sygnal czasu. 7,05 Gimnastyka. 7,25 Muzyka poranna. 7,40 Muzyka z płyt. 11,40 Przegląd prasy. 11,57 Sygnal czasu. 12,05 Koncert. 12,33 Muzyka jazzowa. 15,10 Wiadomości gospodarcze. 15,20 Koncert ork. detej. 16,20 „Przegląd wydawnictw”. 16,35 Transmisja z kortów „Legji”. 17,00 Koncert kameralny. 17,30 Odczyt. 17,50 Odczyt. 18,15 Pieśni kompozytorów polskich. 18,35 Muzyka lekka. 19,15 Wiadomości rolnicze. 19,25 Feljton aktualny. 19,40 Wiadomości sportowe. 20,02 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz. 22,30 Muzyka taneczna z danzingu „Adria”. 23,00 Wiadomości meteorologiczne. 23,05 Daleszy czas muzyki tanecznej.



Wesoły Kacik

U FRYZJERA



Coraz gorzej w Zakładzie fryzjerskim pana Ignacego. Gości coraz mniej, konkurencja coraz większa.

W damskim salonie jeszcze jako tako. Fryzura w życiu kobiety odgrywa ważną rolę. Są jeszcze niezłe klientki, jak naprzykład młoda doktorowa.

W południe każe się uczesać, zaondulować, a wieczorem wpa-da znowu.

— Panie Ignacy! Proszę mnie artystycznie potargać.

I kiedy Ignacy patrzy zdumiony, doktorowa wyjaśnia:

— Pokłóciłam się z mężem i chcę w nim wzbudzić zazdrość. Niech myśli, że wracam ze schadzki. Ale muszę być zgrabnie potargana, żebym ładnie wyglądała.

— Eh! — wzdycha tęsknie pan Ignacy. — Żeby takich warjatek chodziło więcej po świecie, toby fryzjer mógł wyżyć.

W męskim salonie interesy są znacznie gorsze. Coraz więcej panów goli się w domu.

Całe szczęście, że są na świecie tysi. Bo tysi bardzo dbają o resztki swych owłosień.

Dwóch ma takich stałych klientów pan Ignacy. Jeden ma 37 włosów, drugi 49.

Pan Ignacy zna już te włoski napamięć. Pamięta numer kolejny każdego.

Siedemnasty włoszek szanownego pana osiwił. Warto by przyfarbować.

Albo:

— Pan szanowny życzy sobie przedział między dwudziestym, a dwudziestym pierwszym włoskiem, czy o dwa włoski dalej?

Ostatnio interesy w męskim salonie zupełnie się popsuly. I pan Ignacy dla zachęcenia klienteli musiał wywiesić nowy cennik:

„Golenie tylko 15 groszy!”

Co robić? Trzeba przecieżyć żyć.

Ale pana Ignacego aż serce boli, żeby za robotę, za mydło, za serwetkę, za wodę kolońską, za wszystko razem brać 15 groszy.

I gdy gość wejdzie, zawsze coś do rachunku dochodzi.

— Ile płacę? — pyta ogołony klient.

— 45 groszy.

— Jakto? Przecież na wystawie wyraźnie pisze 15!

— Tak, proszę szanownego pana. Samo golenie tyle kosztuje.

Ale ja szanownego pana jeszcze skaleczyłem. Ażun był potrzebny, jodyna... A to kosztuje 30 groszy.

Napoleon Sądek

RECITAL

MATYLDY POLIŃSKIEJ-LEWICKIEJ
W piątek, dn. 27.IV o godz. 18.10 wystąpi w radjo znakomita artystka nasza Matylko Polińska - Lewicka, która odśpiewa szereg pieśni dwu kompozytorów polskich, a mianowicie: 4 pieśni z cyklu „Orfan” Ludomira Różyckiego, oraz również 4 pieśni Stanisława Nawrockiego z nowego cyklu, który kompozytor nazwał „Wycinankami”.

Ostrożnie z oddechem

(S. F.) P. Sylwester Flisak cztery razy był już zareczony, do świadczenie więc ma duże i uchodzi wśród kolegów za autorytet w sprawach kobiecych.

To też, gdy w restauracji przy ul. Młynarskiej rozmowa po trzeciej butelce wódki zesłała na kobiety, głos zabrał p. Sylwester.

— Kobieta naturalnie, którą za żonę chcesz wziąć — tłumaczył towarzyszący, — powinna mieć ładne twarz, żeby było na co popatrzeć, zgrabne figure, żeby było za co wziąć i dobre serce. Ale trzeba pamiętać, że duże znaczenie ma także samo u kobiety oddech czyli powietrze.

Moja naprzykład pierwsza narzeczona i figure miała niezgorszą i facjatę taką, że tylko patrzył się kochaj, ale z oddechem była kiepska.

Czy to z zepsutego żołądka, czy ze zgniętego zęba, taki miała stęchły oddech, że jak chuchła na muchę, to każda jedna trupem padła.

Kochałem ją, powiadam wam, wielką miłością. Ale jak mnie przy pierwszym pocałunku chuchła w nos, cała miłość ze mnie uciekła, związałem, jakby mnie kto gonił i do fryzjera musiałem wpaść, żeby mnie wodą kolońską skropił.

Na oddech więc, chłopaki, trza bardzo uważać, bo to mała rzecz, ale w podaniu męskopięknym dot-

— Nie zawsze można od razu poznać! — zauważył jeden ze słuchaczy. — Trudno powiedzieć kobiecie, żeby w nos chuchła.

— W nos nie trzeba — wyjaśnił p. Sylwester. — Jest inny sposób. Z tą muchą, co już wam mówiłem. Złapięz muchę i każesz kobiecie na nią, niby dla kawału, chuchnąć. Jak muchę zamroczysz, to znaczy oddech kiepski. A jak mucha dalej dryga, to znaczy, że niebezpieczeństwa wielkiego niema i można się żenić... Widzicie naprzykład tę kobietę, co z facetem w kącie siedzi? Na niej zrobimy próbę.

P. Sylwester upolował muchę i podszedł chwiejnym krokiem do wskazanej kolegom niewiasty.

— Chuchnij pani na muchę — poprosił.

— Czego pan chcesz? — mruknął gniewnie towarzysz zaciepionej niewiasty.

— Przecież mówię wyraźnie! Żeby ta pani na muchę chuchła. O naukowy eksperyment się rozchodzi.

Towarzysz niewiasty nie czekał na dalsze wyjaśnienia tylko rąbnął p. Sylwestra w ucho. Kolejdy p. Sylwestra skoczyli mu na pomoc, poturbowali obrońcę niewiasty, p. Kazimierza Zajczewskiego i zwiali. W taki sposób tylko p. Sylwester stanął przed sądem, oskarżony o pobicie pana Z. Ponieważ świadkowie zeznali, że p. Sylwester nie bił — sąd go uniewinnił.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Wielkie krople potu spływały z oblicza konającej, pokrytego śmiertelną bladością. Ostatnim wysiłkiem szepnęła:

— Poznać go... Broniąć się przed nim, pchnęłam go nożyczkami... Nożyczkami w twarz... Ma przebić policzek... Musi być bliźna... Bóg jest sprawiedliwy i sprawi, że ta bliźna będzie widoczna przez całe jego życie... Po niej go poznać...

— O, z pewnością — uspokoił ją Emil, pytając wszakże: — Ale kto to był? Znasz go?

— Jeszcze jaki... To bandyta, dezertier z wojska... z pułku dragonów... ten, co niegdyś chciał pana zabić, pułkowniku...

— Jur Ołasi?

— O, tak... tak, teraz sobie nareszcie przypomniałam... To był Jur Ołasi...

Jakgdyby ten najwyższy wysiłek myślowy wyzerpał jej siły doostatka, opadła bezwładnie na poduszki. Po chwili z oczyma zamkniętymi wyciągnęła rękę, szukając dłoń Felusia. Znalazła ją, przyciągnęła ku sobie i ścisnąc ją resztkami sił, szepnęła gasnącym głosem:

— Pomścij mnie... Styszysz?... Pomścij mnie... Chcę tego, pragnę, żądam... To ostatni krzyk duszy twej umierającej matki, zabitej przez tego zbrodniarza. Pomścij mnie...

17. OKRĘT ŚMIERCI

Gordyk pilnował ładowania „Jutrzenki“, która miała płynąć do Gdyni z kilkoma stacjami po drodze. Miał sam także jechać, ponieważ postanowili razem z Relem założyć wielkie przedsiębiorstwo żeglugi w kraju. W razie, gdyby się udało, Gordyk wróciłby do kraju na stałe, aby objąć kierownictwo tego przedsiębiorstwa.

Myśl ta usmęczała się Gordykowi. Nigdy czuł się dobrze w Brazylii. Nie podobały mu się zwłaszcza... Brazylijki. Czarne to, jakieś dzikie — nieciekawe. Wolat jasnowłose, błękitnookie, rześmiane Polki. Sam nie był ani powabny ani młody, ale zato miał dobrze nabitą portfel, a to najważniejsze. Tęskno mu było za Pelcią oraz innymi, jeszcze młodszymi, świeższymi... Zwłaszcza, że postanowiono, iż Basia zostanie z siostrą w Brazylii. Chciał przyspieszyć wyjazd za wszelką cenę.

Gdy Elicki wrócił z portu ze smutną wiadomością, iż niema żadnego okrętu wcześniej, niż za 12 dni, Gordyk rzekł na to:

— Sprawa jest tak pilna, że zrobię ci przysługę. Nie będę czekał, aż „Jutrzenka“ będzie miała pełny ładunek i wyślę ją natychmiast. Za jakie trzydzieści godzin będę mógł mieć już całą załogę i pojutrze po południu, można będzie ruszyć.

Elicki dziękował mu ze łzami w oczach, przyrzekając wdzięczność dozgonną.

Gordyk powiedział, że musi jeszcze tylko sprawę uzgodnić z Relem, ale nie wyobrażał sobie, aby ten miał jakie zastrzeżenia wobec ważności sprawy.

— Ależ z pewnością się zgodzi — zapewniał go Elicki, — bo był też bardzo strapiiony, gdy się dowiedział, że nie mam czem jechać.

Nie czekając ani chwili, Elicki sam pobiegł do Rela, aby go pozyskać dla sprawy szybszego wyjazdu. Rel, słysząc to, o mało nie oszalał z wściekłości. Zapanował wszakże nad sobą i oświadczył, że trudno o szczęśliwy pomysł.

Natychmiast wszakże udał się do Gordyka i obrzucił go stekiem przekleństw.

— Ładnie mnie ubrałeś, ty durnu, kretyne! — zakończył swoje wymyślanie.

Gordyk jeszcze wciąż nie rozumiał, o co chodzi. Rel zaś piorunował dalej:

— To już rzeczywiście taka niedźwiedzia przysługa, że gorszej sobie nawet nie wyobrażam.

— Ależ dlaczego?

— Wiesz, dlaczego Elickiemu tak pilno do kraju?

— Wiem, bo mu żona umiera. Co z tego? Przecież jest warjatka, więc niczego nie wypapla...

— Właśnie, że odzyskała rozum...

— Co? — zapytał Gordyk, zmrożony trwogą. — To chyba niemożliwe?

— A jednak tak jest. Na łożu śmierci odzyskała rozum i czeka na męża, aby mu powiedzieć, kto ją tak oporządził. Na moje szczęście, niema statku, odchodzącego wcześniej, niż za dwanaście dni, tymczasem ty paskudzisz wszystko wcześniejszym wysłaniem „Jutrzenki“. Dziękuję ci.

— A niechże to wszyscy djabli! — zaklął Gor-

dyk, oszołomiony tem, co się dowiedział. — Tak, przyznaje, strzeliłem baka, że aż przykro... aż mi wstyd...

Usiłował wymyślić coś takiego, co by uspokoiło Rela, wreszcie rzekł:

— Gdyby nawet miała umrzeć przed przybyciem Antoniego, może powiedzieć to samo jego bratu. Ale co powie? Ołasi, Jur Ołasi, dezertier z pułku dragonów. A kto go dziś pozna w tobie? Brodę masz, forszę masz, a tamten był golony nędzarz... Możesz spać spokojnie...

— No, niezupełnie... Jak dziś pamiętam: podczas pojedynku z Elickim, Hebdyński spoglądał na mnie tak, jakby sobie mnie przypominał... Może i ona powie Elickiemu, że jego wspólnik i szef — to właśnie sprawca owego czynu? Wykluczone to nie jest i to mi wystarczy, aby się niepokoić. Wogóle, mam z ciebie przecucie, że jeżeli Elicki zdąży na czas, będę zgubiony...

W tej samej chwili wszedł Elicki. Trzeba było przerwać rozmowę i... jeszcze raz zapewnić go, że wszystko będzie w porządku. Pożegnali się.

Rel knuł straszliwy spisek. Powiedział sobie bowiem:

— Pod żadnym pozorem nie wolno mi dopuścić, aby Elicki dowiedział się prawdy. Dlatego... nie powinien dojechać do kraju... Co do Gordyka, to już ten najwyższy czas, żeby z nim skończyć... Niech się nie panoszy i nie pasożytuje na mojej pracy i wynalazczości... zwłaszcza teraz przy odkryciu Tomasza... Teraz albo nigdy...

I... ubezpieczył „Jutrzenkę“ na dużą sumę w kilku towarzystwach ubezpieczeń...

Obliczał potem w pamięci:

— Ha, cóż, będzie razem z załogą 20 — 25 trupów... Trudno...

Przyptyw wyrzutów sumienia dręczył go. Ale tylko przez krótką chwilę. Wnet potem powiedział sobie:

— Nie, nie... Nie dam się zmięknąć temu głuźstwu, które ludzie nazywają wyrzutami sumienia. Umarli nie zmartwychwstają. Nikt o nich nie dowie. Elicki przestanie szukać Ołasi, a Gordyk — Wspólnika. Będę miał nareszcie spokój. No, ale teraz do rzeczy... Czas nagli.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

W OCZEKIWANIU PIĘKNEJ OFIARY

Przyciskając z całej mocy słuchawkę telefonu do ucha, jakby przyciskała już do siebie kochankę, pani Mela z wyiekami na twarzy mówiła do Noderskiego:

— Przyjadę do pana jutro koło piątej... O ile nie będzie się pan czuł do tego czasu lepiej!...

— Doktor nie pozwolił mi opuszczać mieszkania — Więc przyjadę!

— Nie wiem naprawdę, jak mam wyrazić pani swą wdzięczność za tyle dobroci! Jak mam powiedzieć o swej niezmiernej radości, że wreszcie zobaczę panią, właśnie panią, kiedy się tak stęskniłem za mitem, dobrem towarzystwem! W głębi duszy czułem, że gdybym się zdobył na odwagę i poprosił panią o sprawnienie mi tak wielkiego szczęścia, pani nie odmówiłaby mi! A jednak nie śmiałem! Ileż razy już chciałem zatelefonować do pani, ustyszeć choć jej głos zdaleka i nie mogłem się zdobyć na odwagę.

— Czyż pan nie wie, hrabio, że szczęście sprzyja śmiałym? Ale ja narazie nie mogę mówić dłużej... Zegnaj!...

Pani Mela szybko powiesiła słuchawkę, usłyszawszy pukanie do drzwi.

Do pokoju wszedł pan Zenon Kunie - Lamocki. Był to już zupełnie łysy, starszy mężczyzna, otyły i wielkiego wzrostu; ogromny wystający brzuch kępował znacznie jego ruchy i zmuszał do przechylania się nieco w tył dla zachowania równowagi. Wszedłszy do pokoju żony, podał jej rękę, podnosząc ją wysoko do swoich ust.

— Dowiedziałem się, że już jesteś. Dlaczego tak wcześniej wyjechałaś od Zuberskich? Zle się czujesz?

I nie czekając odpowiedzi, mówił dalej: — Zuberska nawet telefonowała i zapytywała o twoje zdrowie. Lila z nią rozmawiała... Pewnie się kładziesz spać? A więc nie przeszkadzaj sobie!... Dowiedzenia moja

kochana. Ja jestem trochę zmęczony. Parę godzin siedziałem na zebraniu rady nadzorczej „Cukrowiru“... Dobranoc.

Pan Lamocki pocałował znów żonę w rękę i wyszedł.

Kiedy zamknęły się za nim drzwi, pani Mela z pasją uniosła z kanapy poduszkę i cisnęła ją na ziemię.

Następnego dnia Noderski około dziesiątej rano pojechał do Montemorta.

Dochodził właśnie do pierwszego piętra, kiedy drzwi „Międzynarodowego Biura Informacyjnego“ otworzyły się z hukiem, wybiegł z nich wysoki, postawny mężczyzna młody i, trzasnawszy nemi, zbiegł ze schodów, potrąciwszy Noderskiego, którego nawet nie przeprosił. Noderski spojrzął za nim, poczekał aż uchlchną jego kroki, poczem zadzwonił.

Służący wprowadził go od razu do dyrektora.

De Montemort siedział za biurkiem i patrzył w okno. Usłyszawszy kroki, odwrócił się do Noderskiego.

— A, dzieńdobry, hrabio! — mruknął.

— Cóż to za warjat wyleciał stąd przed chwilą, — zagadnął Noderski.

— Pracownik naszego biura — objaśnił dyrektor. — przewróciło mu się w głowie. I oto są skutki nieposłuszeństwa!... Wpakowałem go jako szofera do pewnego bardzo bogatego domu. Chłopak młody, silny, przystojny, z łatwością wpadł w oko pani domu. Udało się wyciągnąć od niej nawet niezłą gotówkę. Mówiłem i przestrzegałem jednak cymbała, żeby był ostrożny. I... poniósł go temperament, jak mówił Idjota! Coprawda kobieta jeszcze młoda i ładna, ale tu chodzi o interes, a nie przyjemność! Skończyło się, jak przewidywałem: złapał ich mąż i wyrzucił na zbity łeb obydwójce. Teraz on chce pieniędzy, żeby się z nią jakoś urządzać, bo się... zakochał! Smarkacz! Zagro-

ził mi nawet szantażem! Mnie! Tylko, że ja się nie boję żadnego szantażu. To się dla niego może skończyć bardzo nieprzyjemnie!... Ale nie mówmy o tym! Pewnie pan ciekawy, co się działo u Zuberskich?

— O tyle nie, że dzwoniła do mnie jeszcze wczoraj Lamocka.

— Spodziewałem się tego. Miała nawet chęć już wczoraj złożyć hrabiemu wizytę, choć nie była profesjonalistką... Kiedy będzie u pana?

— Dziś o piątej.

— Doskonale. Już czas sprawę posunąć zdecydowanie. Trzeba się też będzie zakrzępnąć i koło tych spraw. Szkoda czasu marnować. Dzień ma przecież co najmniej 16 godzin! Starczy panu czasu i na inne zdobycze, niemniej interesujące!... O tem pomówimy jednak dopiero za parę dni, gdyż muszę zebrać jeszcze parę szczegółów!...

Montemort opowiedział następnie Noderskiemu o zachowaniu się pani Melli u Zuberskich. Bawiło go to i śmiał się serdecznie, naśladując niepokój i zmieszanie zawiedzionej kobiety.

Noderski odjechał wkrótce do domu, by należyście przygotować się do przyjęcia swej ofiary.

Zjawili się cięte kwiaty w sypialni, służący przygotował zastawę z doborowym winem.

Ubrany w piżamę Noderski oczekiwał. Aby skrócić sobie czas, czynił przegląd wszystkich swych dotychczasowych kochanek, które mijaly w jego życiu ledwie pamiętane. Nie mógł sobie przypomnieć obecnie nawet wszystkich imion!

Znużony nieco tą „rozrywką“, zdrzemnął się. Obudził go dzwonek. Służący wyprowadził, wstał więc, żeby samemu otworzyć drzwi.

Noderski był tak pewny, że to dzwoni właśnie pani Mela, że nie zaglądając przez małą szybę z grubego szkła we drzwiach, odsunął zatrzask.

Dalszy ciąg jutro.

Nad Fjordami

(Korespondencja własna)

Ryby, zapach ryb, mocny, przenikający, wszędzie obecny — to pierwsze powitanie z brzegu norweskiego. Zapach ten będzie nam towarzyszył we wszystkich wędrówkach po portach norweskich, do których zawinie nasz skromny, niewielki „Byrger Jarl”. Towarzyszy zresztą ten zapach i na samym statku, mieszanym pasażersko — towarowym szleperze, który kryje w swym pokładzie na przedzie beczki mocno zalatujące tranem i śledziem.

„Byrger Jarl” płynie, nie śpiąc się, za co nie można mieć pretensji do kapitana, a zresztą ten spacer wodny z przystankami pozwala rozkoszować się w całej pełni krajobrazem norweskim, podziwiać piękno fjordów, obcować z dziką i marzycielsko zadumaną przyrodą północy.

Bergen, spore miasto rozłożone amfiteatralnie na wzgórzach otaczających całą zatokę, nie odznacza się pięknymi ani zabytkami architektury. Port handlowy, centrala przemysłu rybnego, trochę egzotyki w dzielnicy nad brzeży, gdzie walczą się masy narzę różnych narodowości — to wszystko. Osobliwością natomiast portu Bergen jest wjazd doń od strony morza: do zatoki prowadzi wąska, długa na kilka naci kilometrów szyja — fjord — ujęta z obu stron w ramy wysokich skał granitowych. Zakręty są tak przemyślane, że w niektórych miejscach tworzą tak wygięte es, że wydaje się, iż niema tu wyjścia, skała zamyka taflę wodną jak zawarte na glucho wrota. Dopiero tuż przy samej skale nadbrzeżnej, na samym skraju zakrętu niewidocznego, otwiera się przed oczami nasze mi dalsza droga, skręca na lewo szlak wodny.

Z Bergen płynie „Byrger Jarl” dalej na północ, do Molde, małego miasteczka, położonego przepięknie nad fjordem tej samej nazwy. Molde jest celem wycieczek turystycznych ze wszystkich stron świata; zajądają tu statki większe i mniejsze, pod flagą Italji, Anglii, Francji, Holandji, ba, U.S.A. nawet. To też Molde ma już cechy międzynarodowego karawanseraju, sporo tu hotelów, pensjonatów, willi komfortowych, odpowiednio drogich i szczytających się obsługą, która „speak english”, „parla italiano”, „parle français” etc.

Z Molde można przedsiębrać wycieczki w głąb ładu, wszędzie piękne widoki, sino — stalowy granit tworzy piękne tło dla jasnej żywej zieleni brzozy północnej

i ciemnych świerków i sosen. W niedzielny poranek zdążają do kościoła mieszkańcy okoliczni, wśród kobiet wiejskich zachował się jeszcze zwyczaj strojów odświętnych, kolorowych, w których przeważa kolor czerwony.

Barwnie i pięknie wygląda ten strój na tle szablonowej szarych ubiorów miejskich.

Uczciwość i czystość w tym kraju są posunięte do granic przesady, powiedziałaby turysta z kontynentu. Można tu zostawić na chodniku zegarek, portmonetkę, pierścionek — i zastać je ca-

łe, nietknięte po godzinie. Za gazetę u przekupnia płaci się w jeon giebności, czy jest, czy go nieobecności, czy jest, czy bierze się gazetę i wkłada się do pudełka tyle, ile się należy. Na kolejach przynoszą do wagonu z bufetu stacyjnego koszyczek ze śniadaniem z całą zastawą i powierzą go pasażerowi, ufni, że na następnej stacji czy też dalszej zwróci wszystko przez konduktora. Nie wszędzie udalaby się taka próba, taki apel do poczucia i znajomości jednego z dziesięciu przykazań.

Najnowsze kreacje mody



W kwaterze różdkarzy

W Wiedniu, tuż przy placu św. Szczepana, przy Liliengasse, znajduje się główna kwatera różdkarzy. Pracuje tam od kilku tygodni sztab cały nad przygotowaniem kongresu międzynarodowego mistrzów różdżki czy rodzlejskiej i geofizyków, który odbędzie się w Wiedniu 1-szego lipca r. b.

Jakim celem ma służyć kongres różdkarzy? Głównym zadaniem kongresu ma być, jak wyjaśnia prof. inż. E. Herzog, wyjaśnienie światu istoty różdżka-

stwa i przekonanie opinii publicznej, iż nie jest ono ani szarlatanizmem, ani monomanią, lecz gałęzią wiedzy, a ściślej rzecz biorąc, przedmiotem geofizyki, jako jej zastosowanie praktyczne.

Różdkarz, który przy pomocy swej pateczki odnajduje i wskazuje miejsce, gdzie znajdują się źródła nafty, czy pokłady metali cennych lub złoża minerałów, uchodzi do tej pory w opinii publicznej za coś pośredniego między szarlatanem a magikiem cyrkowym. Zadaniem kongresu ma być też, między innymi, usunięcie z pośród ludzi zajmujących się serjo różdżkarstwem

zwykłych rycerzy przemysłu, goniących tylko za doraźnym zyskiem i kompromitujących zarówno wiedzę, z którą nie mają nic wspólnego, jak i tych, którzy poświęcają się badaniom geofizycznym dla dobra sprawy.

Jak twierdzi prof. Herzog, należy wypełnić z pojęć ogółu przesąd, iż różdżka wskazuje skarby ukryte w głębi ziemi, ona to posiada właściwości i cechy czarodziejskie. Przeciwnie, mówi profesor, różdżka jest tylko i jedynie martwym narzędziem w ręku człowieka wiedzy, który jest właściwym odkrywcą i spiritus movens poszukiwań.

Budowa pałacu Ligi Narodów w Genewie

Prace przy budowie wspaniałego pałacu Ligi Narodów w Genewie są na ukończeniu i budynek zostanie oddany do użytku na początku roku 1935.

Ogromny pałac pokrywa powierzchnię 18.400 metrów kwadratowych. Na budowę zużyto 30.000 metrów sześciennych ce-

mentu oraz 10.000 m. sześć. kamieni i marmuru. Instalacje elektryczne obejmują 1.200 km. przewodów.

Sala obrad ma 20 metrów wysokości, 40 m. długości i 40 m. szerokości, jest to największa dółtał sala na świecie.

Biblioteka, zaopiarowana przez Mr. Rockefellera, będzie również

Miliony czekają na właścicieli

W dobie ogólnego kryzysu co raz trudniej jest wzbogacić się nagle, a jednak są miliony, które — jak możnaby powiedzieć — leżą poprostu na ulicy. Trzeba tylko, aby ten, który ma do nich prawo, wyciągnął po nie rękę. A przecież okazuje się, że ci właściciele z tych czy innych powodów nie podejmują sum, które z miejsca postawiłyby ich w rzędzie ludzi bogatych. Iż to razy ogłaszano u nas niepodjęte wygrane pożyczki dolarowej, wśród których figuruje imponującym szeregiem zer wygrana 40.000 dolarów. I dotąd nikt po nią się nie zgłosił. Oczywiście o wiele większe pozycje notują kroniki prasy zagranicznej, zwłaszcza

jeśli idzie o spadki. Nieprawdopodobnie wprost sumy leżą w depozycie w różnych bankach w oczekiwaniu prawowitych właścicieli. Krajem, skąd przycho-

dzą nieoczekiwane spadki, jest dotychczas jeszcze północna Ameryka. Gorączka złota pociągnęła za sobą potężną falę Europejczyków po odkryciu w 1848 r. złotodajnych pól w Kalifornii. Niemniej ludzi ruszyło w 1896 r. do Clondike na wieść o nowych złóżach złota. Dodajmy do tego, że wogóle każdemu przyjeżdżającemu ze Starego Świata przed kilkudziesięciu laty do Ameryki, czy to rolnikowi, czy rzemieślnikowi, przyswiecał jeden tylko cel: „Zbogacić się”. Dolary pozostawione później przez nich w spadku szukały właściwych spadkobierców. A przecież nie wszystkie trafiły do prawowitego właściciela.

Ilość niepodjętych dotąd spadków przekracza dziesiątki tysięcy. W samych tylko Niemczech nie znaleziono spadkobierców w 30 tysiącach wypadków. Na tyłuż prawie szczęśliwców czekają w Anglii setki milionów funtów szterlingów w „Bank of England”. Na następnych miejscach znajdują się w tej rubryce Włochy i Francja. W Niemczech założono w Hesji, w Soden, specjalną instytucję „Centralstelle für Erbengesuche”, której zadaniem jest odszukiwanie spadkobierców. Do trzydziestu tysięcy nieznanym spadkobierców tygodniowo dochodzi 10 — 15 nowych meldunków o spadku. Biuro podejmuje się chętnie żmudnej pracy, licząc na pokrycie kosztów przez spadkobierców, narazie nieznanym i na hojne wynagrodzenie. Któż bowiem z nas nie podarowałby tysiąca złotych temu, ktoby nam doniósł o spadku 50 lub 100-tysięcznym. Praca „biura poszukiwaczy” jest uciążliwa. Gdzie szukać jakiegoś człowieka na całej kuli ziemskiej i jak ustalić, czy to jest ten rzeczywisty spadkobierca a nie oszust. Można sobie łatwo wyobrazić, jakim olbrzymim aparatem wywiadowczym musi rozporządzać taka instytucja. Praca tam wre mimo kryzysu w innych dziedzinach, gdyż nigdy nie zabraknie bogatych ludzi, którzy umierają zdala od swoich.

Największy tunel świata

Tunel, który znajduje się na linii kolejowej między Liverpool a Bootle, należy do największych na świecie. Długość tunelu wynosi 2,8 mil angielskich, szerokość 44 stopy.

Otwarcie tunelu dla komunikacji kolejowej odbędzie się niedługo z wielką uroczystością w obecności króla Jerzego i królowej.

Odnalezienie zatopionego kontynentu

Od 50-ciu lat mówi się w kołach naukowych o możliwości istnienia zatopionego ładu, który łączył Afrykę z Indiami, jeszcze przed pojawieniem się człowieka na ziemi. Ładowi temu nadano nazwę Lemurja. Inni znówu chcieli w nim widzieć legendarną Atlantydę. Obecnie udało się na poszukiwanie tego ładu ekspedycja oceanograficzna, na rzecz której ofiarował prof. John Murray 20.000 funtów. Ekspedycja wyruszyła z Aleksandrii na małym statku „Mabahis”. Przez długie miesiące prowadzono badania nad dnem morskiem w oceanie Indyjskim i na morzu Arabskim. Członkowie tej ekspedycji nadesłali do laboratorium geologicznego w Cambridge okazy nieznanym dotąd stworzeń głę-

bokomorskich oraz informacje o istnieniu zatopionych ładów. Profesor Stanley Gardiner pisze, iż rozmaite wyspy, jak Lakadiwy, Chagos, Seychelles składają się z granitu i są bezwątpienia dalszym ciągiem kontynentu azjatyckiego. Stwierdzono istnienie długich łańcuchów gór podwodnych, również granitowych, które prawdopodobnie są przedłużeniem łańcucha górskiego Apollini w Indiach. Na dnie zatopionego kontynentu znajduje się martwe morze, w którym nie odnaleziono śladów życia, żadnych żyjących stworzeń. Uczni tłumaczy to sobie w ten sposób, że w tym punkcie znajdowały się prawdopodobnie pokłady ropy, która wybuchła w chwili pograżenia się ładu w ton morską.

Obraz strzeżony przez promienie świetlne

Słynny obraz Whistlera „Matka”, który Amerykanie uważają za swoją Giocondę, odbywa ostatnio tournée po Stanach Zjednoczonych i wystawiany jest kolejno w 14-tu miastach.

W mieście Dayton słynny obraz chroniony był przez niewidzialną barjerę, utkaną z promieni elektrycznych.

Gdy tylko ktoś z publiczności nieostrożnie przekroczył nie-

widzialną barjerę; rozległ się potężny głos syreny i zjawiali się detektywi, uzbrojeni w rewolwery. W najbliższej przyszłości obraz Whistlera przewieziony zostanie zpowrotem

Przeznaczenie

(Wspomnienie z Rosji Sowieckiej)

Rok 1921 był dla Rosji Sowieckiej rokiem klęski nieurodzaju i głodu. Szare wynędzniałe twarze, ledwie wlokące za sobą nogi, czasem opuchłe z głodu staniały się po ulicach miasta. W pogoni za chlebem, tysiączne rzędy zgłodniałych emigrowały z miast do odległych nierzadko o kilkaset wiorst wsi, aby ratować się od głodu.

Dworce kolejowe, zalane tłumem nędzarzy, wyczekujących odejścia jakiegokolwiek pociągu (na południe), przedstawiały obraz nie dającej się opisać nędzy, brudu i niechlujstwa.

Było już około północy. Na postadce kurskiego dworca w Moskwie, jedni z wyczekujących układali się już do snu bez nadziei odjazdu do chlebobajnych miejsc, drudzy znów, zajęci rozmową na temat zdobycia mąki, palił marchorkę. Sen już zaczynał nużyć najbardziej opornych, kiedy fala tłumy zalegająca poczekalnie dworca poruszyła się i wiedziona jakimś niewytłumaczonym instynktem ruszyła lawiną w stronę peronu.

W okamgnieniu rozeszła się wieść, że o dwieście kroków od stacji został podstawiony pociąg towarowy, który bezsprzecznie ma zdążyć w kierunku Kurska.

Tumult, wrzask nie do opisania, pisk dzieci nawoływania i zbieranie tobołków opanował wszystkich bez wyjątku. W jednej chwili silniejsi mężczyźni przeciśnięli się na peron, dobiegli do podstawionego pociągu i momentalnie opanowali wagony.

Na linii kolejowej obok, zapchanych mężczyznami wagonów pozostały bezradne matki z płaczącymi z głodu dziećmi. Jak na komendę drzwi prawie wszystkich wagonów zostały zaryglowane. Żadne prośby i błagania kobiet i dzieci nie wzruszyły serc mężczyzn stojących wewnątrz wagonów. I nie tylko wagony zostały rabite ludźmi, ale nawet dachy wagonów zostały w jednej chwili oblepione oblegającym tłumem.

Na czwartym z kolei dachu ulokowali się sześciu mężczyzn i chłopak, mogący liczyć nie więcej, niż lat piętnaście. Nagle wśród zgłębienia dał się słyszeć przez raźliwy płacz kobiety. Niskiego wzrostu, mogąca liczyć lat około czterdziestu, okryta chustką kobiecina, starała się za wszelką cenę przecisnąć do najbliższego wagonu. Kiedy wreszcie udało się jej podejść do zapchanego wagonu lamentami i płaczem usiłowała wzruszyć serca mężczyzn, stojących wewnątrz wagonu. Ani płacz jednak, ani prośby kobiety nie odniosły najmniejszego skutku.

Naraz wzrok kobiety skierował się na dach wagonu, na którym rozlokowało się sześciu mężczyzn i chłopiec. Płacz kobiety wzruszył tylko serce chłopca. Kłębem ruchem zsunął się z dachu wagonu na bufory, przy pomocy kilku bliżej stojących osób, wciągnął kobietę. Następnie wdrapał się na dach wagonu i przy pomocy reszty mężczyzn udało się kobiecie wygramolić na dach. Jak by oszaloną nie wiedziała jak wielkim szczęściem, z radością zaczęła całować chłopca, dziękując pozostałym mężczyznom za okazaną pomoc.

Po upływie jakiejś godziny dał się słyszeć syk lokomotywy, przy czym następną do wagonów pociągu. Kilka mocnych szarpnięć i pociąg, bez uprzedzenia, ruszył z wolna ku południowi. W tym czasie nasi pasażerowie z dachu poczęli się układać do

snu. Sześciu mężczyzn ulokowało się kotem. W środku koła umieściła się kobieta i chłopiec.

Była pogodna noc lipcowa. Księżyc blaskiem oświetlił sunący pociąg. Ulokowany na dachu sąsiedniego wagonu nie mogłem zasnąć z obawy upadku. Księżyc, choć słabym blaskiem rozpraszał jeszcze ciemności nocy, kiedy usłyszałem krzyk kobiety, dochodzący z dachu sąsiedniego wagonu.

Kobieta uklękła na kolanach i zanurzywszy ręce w kieszeni spodnicy, z przejęciem szukała jakiegoś zguby. Z urywanych wyrazów domyśliłem się, że chodziło jej o pieniądze, ukryte w kieszeni spodnicy, przeznaczone na kupno mąki. Zbudzeni krzykiem kobiety mężczyźni, unieśli głowy i poczęli się dopytywać, co spowodowało, że nie daje im spać.

— Boże miłosierny! Okradli! Zabrali mi ostatnie grosze, jakie posiadałam na kupno puda mąki —

wykrzykiwała z bezgraniczną rozpaczą w oczach, kobieta.

— Kto ukradł? Kiedy? — dopytywali się leżący jeszcze napół senni mężczyźni.

— Nie wiem! Włożyłam pieniądze do kieszeni, i nawet wczoraj jeszcze, kiedy mi dopomogliście dostać się na dach wagonu, miałam pieniądze przy sobie. Niech Bóg zachowa, co za podły człowiek wyrządził mi taką krzywdę. Co ja teraz pocznę nieszczęśliwa, bez grosza przy duszy.

Mężczyźni podnieśli się, przetarli zaspane jeszcze oczy i spojrzeli po sobie, starając się odgadnąć, który z nich jest sprawcą nieszczęścia kobieciny. Prawie jednocześnie oczy wszystkich skierowały się w stronę chłopca, który skulony w kłębek, zdawało się spać, nie słysząc skarg i płaczu kobiety. Naraz w umysłach wszystkich zrodziła się myśl, że nikt inny, tylko chłopak okradł ją podczas snu.

— Ej, ty, chłopczel! — wrzasnęli jednocześnie wszyscy tuż nad uchem śpiącego chłopca. Nie udawaj franta! Forse babie zabrałeś i udajesz śpiące niewiniątka! Podnieś no łeb do góry ty... — przy tych słowach, potrząsnęli wółtem ciałem chłopca i obrzucili go stekiem obelżywych wyrazów.

Chłopak przetarł oczy, przeciągnął się, ziewnął kilka razy i wybaluszone oczy skierował w stronę mężczyzn.

— O co wam chodzi? — zapytał. — Nie rozumie wcale, dlaczego mnie obudziliście, a w dodatku przeklinacie. Co ja wam złego zrobiłem?

— No, nie udawaj głupiego, ty, barania pało — wrzasnął jeden z nich. — Ukradłeś babie pieniądze i teraz strugasz warjata? W tej chwili oddaj pieniądze! Inaczej psia cię mać... zobaczysz że by ci z pyska wylecą, a pieniądze sami ci odbierzemy.

— Jakie pieniądze? — ze zdziwieniem zapytał chłopiec.

— Te, które ukradłeś w nocy kobiecie — odparł ten sam rudobrody chłop.

— Ależ ja żadnych pieniędzy nie ukradłem! Jak tylko się ułożyliśmy, wnet zasnąłem i do tej pory spałem. Ja mam tylko pieniądze, które dostałem od ojca na kupno puda mąki.

W tej chwili zbliżył się do chłopca drugi mężczyzna i wyciągnął przed nos chłopca zacisniętą pięść, krzyknął:

— Pokaż no te twoje pieniądze!

Wystraszony chłopiec z obawy utraty pieniędzy nie kwapił się zbytnio z przedstawieniem żądanych pieniędzy. Ułożył się na brzuchu, rękoma objął tłomoczek i wierząc nogami nie dopuszczał nikogo z obecnych do siebie.

— Nikt inny, tylko on ukradł mi pieniądze, — zdecydowała baba. Podjudzając mężczyzn, zaczęła opowiadać, że czuła w nocy, jak jej chłopak wsunął rękę do kieszeni. Tego było za wiele dla zacietrzewionych chłopów. Postanowili naradzić się, co począć z chłopakiem.

— Zrzucić go na zbity łeb z dachu! — zawyrokował jeden.

— Niech leci do diabła na śniadanie! Ma przecież na dwa pudy mąki, to go diabli trąca! — podchwycił drugi.

— Zrzucić go! Zrzucić! — przytaknęła reszta.

Nie znalazł się ani jeden, któryby przeciwstawił się tej szatańskiej myśli ohydnych samosądów nad bezbronnym chłopcem. Rudobrody pierwszy zbliżył się do chłopca. Czując się na brzuchu, zastąpił go od głowy, reszta zaś schwyła go za nogi. Opór chłopca stał się beznadziejny z chwilą, kiedy jeden z drabów, ciężarem swojego cielska przygniótł wątego chłopca. Nieszczęśnik przestał wierzeć nogami, ale nie dał wydrzeć sobie z rąk tłomoczka.

Rozwścieczone draby powstały teraz na nogi. Trzymając chłopca w pozycji leżącej za ręce i nogi rozhuścili go i, po chwili jakby pewnego wahania, rzucili nieszczęśliwego chłopca w przestrzeń.

Ukryłem twarz w dłoniach, aby nie patrzeć, co się stanie w chwilę potem z ofiarą bestjałskiego samosądu. Zapobiec temu, co się stało nie mogłem, znajdowałem się bowiem na dachu sąsiedniego wagonu. Na horyzoncie ukazało się słońce i nic, zdawałoby pozornie, nie zaszło na dachu.

Po wykonaniu wyroku, oprawcy najspokojniej ułożyli się do przerwanej nocy, tylko kobieta, jakby w poczuciu winy cicho chlipała.

Słońce już dobrze zaczęło przegrzewać, kiedy kobieta, wyjmując z zanadru chusteczkę do nosa, uroniła jakieś zawinątko.

— O, Boże! — krzyknęła z rozpaczą. — Ludzie! — co ja narobiłam? Toć przecież moje pieniądze! Chłopiec był niewinny! Zapomniałam, że pieniądze schowałam w zanadru. O, ja nieszczęśliwa!

Krzyk kobiety obudził śpiących. Wszyscy, jak jeden, okrążyli kobietę, nie dowierając własnym oczom i uszom, że pieniądze nie zostały skradzione przez chłopca. Zakotłowało się we łbach chłopskich.

— Ach ty, babska kanajlo! — wrzasnął rudobrody. — Jak śmiałaś twierdzić, że ci chłopak wsunął w nocy rękę do kieszeni!

Poczucie odpowiedzialności za dokonany niesprawiedliwie samosąd zaciężyło na sumieniach wszystkich. Nagle jeden z nich, nie myśląc się długo, postanowił, że tylko w tym wypadku sprawie dliwoci stanie się zadość, jeżeli babę wyprawią wsład za chłopcem.

Kobieta oniemiała z przerażenia. Z płaczem rzuciła się na kolana i, chwytając za nogi stojących kołem mężczyzn, ze łzami w oczach błagała ich o litość. Sędziowie stali niewzruszeni. Na żadnej twarzy nie drgnął nawet muskuł. Wyrok zatwierdzili jednocześnie i nieodwołalnie. Próżnemi stawały się prośby i błagania kobiety.

— Aby okupić krew niewinnego, musisz zginąć ty, przeklęta czarownicy! — wrzasnął rudobrody.

— Dziś jeszcze musisz dognocić malca! — krzyknął drugi.

Zakotłowało się w jednej chwili. Jeden z mężczyzn schwył kobietę za włosy, usiłując postawić ją na nogi. Nie była to jednak tak łatwa sprawa. W poczuciu zbliżającej się śmierci, kobiecina uchwyciła się kurczowo nóg najbliższej stojącej. Żadna, zdawałoby się siła nie będzie w stanie oderwać jej od nich. Mężczyzna całą siłą szarpnął się raz i drugi, a kiedy jedną z nóg udało mu się wyswobodzić, kopnął nią w pierś si kobiecie. Zawyla z bólu i padła jak nieżywa.

— No, jazda z nią! — krzyknął rudobrody.

Było to około godziny szóstej rano. Słońce lipcowe dobrze już zaczęło przegrzewać. Rozejrzałem się dookoła i na przedzie o jakieś dwa kilometry w przbliżeniu zauważyłem most poprzeczny biegnącej linii kolejowej. Z każdą chwilą kontury jego mawały się wyraźniejsze. Zbliżał się ku nam coraz szybciej. Przeznaczenie widać przestrono oczy oprawcom. Odwróciłem tyłem do mostu nie mogli zauważyć zbliżającego się nieszczęścia. Już nie więcej jak dwieście metrów przestrzeni dzieliło pociąg nasz od mostu.

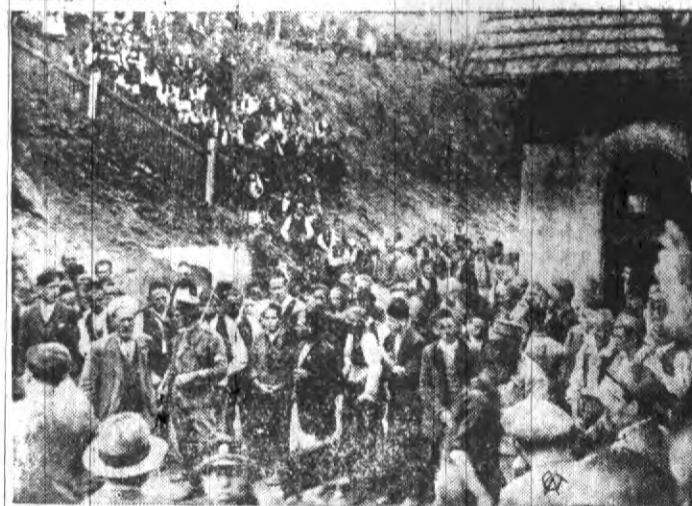
Grupa ludzi pochylała się nad zemdłą kobietą. Ujęli ją na ręce. Już chcieli ją rozhuścić. Nagle! Z wielkim łoskotem, pociąg wpadł pod most kolejowy.

Oniemiały z przerażenia instynktownie przylepiłem się do dachu wagonu. A gdy po chwili podniosłem głowę — na dachu sąsiedniego wagonu nie było żywej duszy. Pociąg zbliżał się ku stacji.

Bolesław Gajewski



W niedzielę ubiegłą odbyło się w Białymstoku poświęcenie sztandaru Związku Obronców Kresów Wschodnich. Ojcem chrzestnym sztandaru był gen. Osiński, który na zdjęciu przekazuje sztandar dowódcy tamtejszego Oddziału.



Pod Sorajewem w kopalni węgla Kakał wydarzyła się strasza katastrofa wybuchu gazów, która pociągnęła za sobą poważne ofiary w ludziach. Dotychczas wydobyto przeszło 100 trupów o kilkudziesięciu innych robotnikach brak dotychczas wiadomości.

Na zdjęciu tłumy okolicznych wieśniaków, którzy przybyli jako wolontariusze, pomagać w pracach ratowniczych.



Małenka June, córka najznakomitszego angielskiego trenera psów gonczych jest w wielkiej przyjaźni z wychowanymi swego papy.

Na zdjęciu June przyniosła swoim przyjaciołom parę kwiatków, uzbieranych w ogrodzie i naiwnie odsuwa im je do powachania.

Piętnastolecie wkroczenia Wojsk Polskich do Grodna

W dniu jutrzejszym Grodno obchodzi piętnastą rocznicę wkroczenia Wojsk Polskich do Grodna.

W dniu 28 kwietnia 1919 r. Grodno zostało wcielone do Macierzy.

Komitet obchodu radosnej rocznicy urzędów w dniu jutrzejszym z tej racji uroczyste nabożeństwo w kościele Farnym o godz. 10 ej, na które zaproszeni zostali przedstawiciele

Lokal Komisji Wyborczej

Powołana do życia Główna Komisja Wyborcza do Rady Miejskiej w Grodnie będzie urzędowała w lokalu Komisji Poberowej przy ul. Listowskiej 24.

Zmiana sekretarza Rady Robotniczej

Na stanowisku sekretarza Rady Robotniczej i Zw. Zaw. została zmiana. Dotychczasowy sekretarz p. Kazimierz Krasinski ustąpił, jego miejsce zajął p. Jan Kieda.

Komunikat

Dnia 27 kwietnia 1934 r. o godz. 6(18) w sali Stowarzyszenia Urzędników Państwowych Kolo w Grodnie, przy ul. Listowskiego № 14 — odbędzie się odczyt p. Wiceprezydenta Romana Sawickiego na temat: „Wybory do Rady Miejskiej w świetle nowej ustawy samorządowej”. Słowo wstępne wygłosi p. Poseł Konstanty Terlikowski.

Wstęp dla urzędników państwowych i samorządowych bezpłatny.

Zarząd.

wszystkich władz.

Komitet zwraca się do obywateli miasta Grodna, by w tym dniu udekorowali swe domy flagami narodowymi.

Dla przypomnienia wielkich dni Komitet wydaje odezwę.

W jutrzejszym numerze omówimy szczegółowo drogę nam grodnianom rocznicę.

Kto będzie budował kolej do Druskienik?

Za parę dni ma się rozpocząć budowa kolei na odcinku Druskieniki stacja — Druskieniki uzdrowisko.

Przy budowie kolei głównie będą zatrudnieni członkowie Ochotniczych Obozów Pracy. W tym celu w Druskienikach został stworzony specjalny Ośrodek, jako drugi w powiecie grodzieńskim.

Obecnie Obwodowe Urzędy

Funduszu Pracy angażują ochotników, których potrzeba ogółem kilkaset.

Oprócz młodzieży ochotniczej (junaków) grodzieński urząd pośrednictwa pracy wysłał 80 bezrobotnych.

Jak wiadomo wyżywieniem i zakwaterowaniem junaków zajmuje się Ośrodek Obozu Pracy w Druskienikach.

Bezrobotni kwestję tę załat-

Praca w fabryce dykt pod znakiem zapytania

Jak donosiliśmy w dniu 14 bm. 400 robotników fabryki dykt na przedmieściu otrzymało wypowiedzenie.

Praca miała być przerwana z dniem 28 bm. pod warunkiem, że dalsze zamówienia nie bę-

da miały miejsca.

Jak się dowiadujemy oczekiwane zamówienia są w dalszym ciągu pod znakiem zapytania i kwestja ma być definitywnie rozstrzygnięta w dniu 28 kwietnia.

Złodzieje w klasztorze zakonne

Wczorajszej nocy do klasztoru Salezjanek w Różnymstoku zakradli się złodzieje. Splądrowali całkowicie kancelarię ochronki, skąd zabrali znalezione gotówkę w kwocie 18 zł.

W drodze powrotnej złodziej zauważył dozorca Smulik, który rozpoczął pościg. Złodzieje uciekając ostrzelali się z rewolweru. Kule na szczęście chybiły.

Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP” przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



na pastylkach Gioxinia (Marcelinka) bez pastylek Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) na przeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

Nieszczęśliwy wypadek

Do Szpitala Miejskiego w Grodnie przywieziono nieprzytomnego m-ca Jezior Jerzego Michajłowa ze zmiażdżoną kością skroniową. Michajłow nabawił się kalectwa wskutek upadku na kamień.

Kradzież pościeli

Z niezamkniętego składowiska Zonszajna Mojżesza, przy ul. Bonifraterskiej 25 niezłani sprawcy skradli pierzyne, poduszkę i bieliznę pościelową, wartości 60 zł.

Zatrzymanie złodzieja

Policja zatrzymała niejakiego Antoniego Dudkę bez stałego miejsca zamieszkania, przy którym znaleziono Jesionkę skradzioną u Kucharewicz Boleśława.

Najście na mieszkanie

Sadowska Bronisława, Stanisławowska 13 zameldowała policji o najście na jej mieszkanie przez Jaroszewicza Michała, mieszkańca tegoż domu na tle zemsty.

Ponury plon huraganu 95 budynków w gruzach

Onegdaj wieczorem nad gminą Krypno, wojew. białostockiego, przeszła burza, połączona z huraganem. Oto ponury plon niszczycielskiego żywiołu:

We wsi Grady huragan zniszczył zupełnie 10 stodół i obór, wyrwując je; 18 domów mieszkalnych, 10 stodół i 7 chlewów uszkodził, zrywając dachy.

— W Zofjówce zupełnie zniszczone 7 stodół i 4 chlewy, a uszkodzony dom i stodoła.

— W Poniklicach zniszczone 4 stodoły, 1 obora, a uszkodzone 5 domów, 6 stodół i 1 chlew.

— W Wodzillówce całkowicie zniszczone 2 stodoły, obora i 2 domy, oraz uszkodzone 2 stodoły i 3 obory.

O sile huraganu świadczy fakt, że w niektórych z wymienionych wsi porzywane dachy znajdowali właściciele o 50 — 70 metrów od swych domostw.

Zeznanie o dochodzie

Urząd Skarbowy w Grodnie przypomina płatnikom podatku dochodowego o obowiązku złożenia zeznania o dochodzie w terminie do dnia 1 maja.

Po upływie tego terminu osoby, które nie złożą będą obciążone odsetkami.

Ze sportu w Grodnie

W niedzielnym biegu — naprzeciw o puchar miasta Grodna biorą udział zawodnicy białostocki: Strzałkowski, Kucharski, Półtorak, Wrocławski i Urbanowicz, wszyscy z Jagiellonji.

6 maja odbędzie się walne zebranie Biał. Związku Bokserkiego w Białymstoku.

W niedzielę 28 bm. mecz piłki nożnej Cresovia — reprezentacja (drużyn żydowskich w Grodnie.

Nocny dyżur apteki

Dzisiaj: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

Tylko w wypożyczalni Iberskiego otrzymasz ostatnie nowości powieściowe.

Kino Polonja

Seansy popołudniowe! Dla młodzieży dozwolone! W sobotę 28 i niedzielę 29 bm. od godz. 12 ej w południu

Cud Oilków

film historyczny.

NASIONA

na sezon 1934 roku
pełne, ogrodowe, kwiatowe
gwarantowane w wielkim wyborze
Pokarm dla ptaków
Do nabycia w Sklepie Owocowym 22
Zamkowa 5

Do wynajęcia lodownia z zapasem lodu w domu Poza, Zamkowa 5.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4 **Wstęp od 45 gr.**

D z i ś!

Najnowsza i najmocniejsza kreacja ulubienicy ekranów

Claudette Colbert

w filmie p. t.

WIELKA GRZESZNICA

Dramat kobiety, która dla sławy sponiewierała swą cześć!
Tragedja matki, która dla dziecka rezygnuje ze sławy

Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10⁰⁰ (w święta od 4-ej)

Trzy słowa pamiętać

WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK IBERSKIEGO
Grodno, Dominikańska 29
Bogaty wybór nowości

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 **Wstęp od 25 gr.**

D Z I Ś

Wielki dramat dziewczęcego serca sponiewieranego białem ulicznym pt.

Róża Ulicy

Dolores Costello i Contr. Nagel
Nadprogram: Charlie Chaplin w arcykomycznym filmie p. t. Rywal Torreadorów

Dźwiękowiec Apollo D Z I Ś Wstęp od 50 gr.

Artystyczna sensacja obu pułk p-g wszechświatowej sławy powieści genialnego Szafoma Asza p. t.

„OJ MOZES”

Powieść ta została przetłumaczona na 80 języków i natoczyła światła. Szafom Asz został odznaczony orderem

„Polonia Restituta”
W rol. główn. MORIS SZWARC, król aktorów żydowskich
Nadprog: Komedja w 2-ach akt. p. t. „W rocznicę ślubu”